

*Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować*

Jacek Piechowicz

Sinus, Cosinus – bęc!

OSOBY: ADRIAN, KINGA, ZENON, ELWIRA, DZIENNIKARKA – D SIN, I DZIENNIKARZ (DZIENNIKARKA), D COS – zamieniają się rekwizytami w II akcie, OJCIEC, MATKA, MACHETERO (MACHETERA).

We wstępie do spektaklu można poinformować widzów o oczekiwanym ich aktywnym uczestnictwie w sztuce, jako formie wspólnej zabawy.

Akt I

Scena 1

Mieszkanie rodziców Adriana, rodzice siedzą np. w fotelach i patrzą w stronę widowni.

OJCIEC: Patrz, widzisz tę małpę?

MATKA: Wielkie mi co! Małpa jaka jest, każdy widzi!

OJCIEC: O! Ale zobacz co one robią!

MATKA: Te twoje małpy doprowadzają mnie do szału!

Wchodzi Adrian.

ADRIAN: Dzień dobry, kochani! Co oglądacie?

OJCIEC: Szympany bonobo...

ADRIAN: One, one... tak... cały czas się pieprzą?

OJCIEC: – W zasadzie – to tak. Bo widzisz, zwykle szympany rozwiązują konflikty w wyniku walk, często krwawych, a bonobo rozładowują napięcie seksem – to istotna różnica!

MATKA: To zbereżne małpy – twój ojciec puszcza nam tylko takie rzeczy!

OJCIEC: Tak, bo jak wyjdę, to ty włączasz tę swoją telewizję – a tam same kłamstwa, cała dobe!

MATKA: Takie rzeczy to tylko w tej twojej, od siedmiu boleści telewizji!

OJCIEC: Twoja matka całkiem sfiksowała na punkcie tej zdradzieckiej partii... tego – no...

Cosinusa! „Oddajmy dżungle małpom” – przecież to jest hasło tej twojej; partyjki!

MATKA: Ja zwariowałam! Ha, ha, ha – to tobie odbiło na punkcie tych polityków z Sinusa!

OJCIEC: O nie! To zacni ludzie, którzy pracują dla dobra naszej biednej ojczyzny.

MATKA: Biednej – bo to oni wpędzili ją w biedę!

OJCIEC: Jak możesz, ten twój Cosinus to patentowana banda złodziei!

MATKA: Oni??? Przyszedł nasz czas i ukręcimy łby hydrze!

ADRIAN: Przestańcie prosić...

Rodzice stają po bokach Adriana, każde chce przeciągnąć go na swoją stronę.

OJCIEC: Synu! Dorośnij i stań po jasnej stronie mocy!

MATKA: Tyle że to ciemna strona – to, ciemnogród!

ADRIAN: Musicie zrozumieć – mnie to nie interesuje! Nie jestem i nie będę za żadną z partii, uważam, że obie tylko szkodzą ludziom, zarówno ci oszaleli z nienawiści z Cosinusa, jak i zacietrzewieni w bezwarunkowym poparciu z Sinusa.

MATKA: No to doczekałam się wyrodnego dziecka – bezideowca! Wstyd!

ADRIAN: Nie mów tak mamo, bo mnie ranisz, tato ma rację, telewizje w programach publicystycznych przeinaczają fakty albo wręcz kłamią. Nie widzicie tego?

MATKA: To czysta demagogia!

ADRIAN: Mh, oni nakręcają spiralę waszych emocji, ale tak naprawdę, to chodzi im o oglądalność!

MATKA: Nie zgadzam się, oni dają nam nadzieję na lepsze jutro. Sprzedawczyni w warzywniaku też ją ogląda, zgadza się ze mną i zawsze daje mi upust – i co ty na to?

OJCIEC: To nawiedzona feministka – ja do niej nie chodzę! – O właśnie! Od twojego zrzęczenia rozboleły mnie zęby i poszedłem do dentysty, a tam wywieszka: „stronnikom Sinusa bezpłatnie powyrywam zdrowe zęby” – i co ty na to?

MATKA: Bardzo dobrze – oni powinni wyć z bólu!

OJCIEC: Pamiętaj, za te twoje występki, ksiądz nie pochowa cię na poświęconej ziemi!

MATKA: To pochowają mnie na komunalnym – bez księdza!

ADRIAN: Jak możecie – to wszystko jest chore! Obydwoje jesteście zmanipulowani!

Adrian łapie się za głowę i wychodzi. Rodzice patrzą w milczeniu w stronę widowni.

Scena 2

Korporacja, sala open space – biurka albo stoliki z laptopami. Przy biurku siedzi Zenon wchodzi Elwira z Adrianem.

ELWIRA: To nasz open.

ADRIAN: Hot desk?

ELWIRA: Tak, ale niektórzy mają własne biurka, a nawet wydzielone miejsca pracy. Zajmij proszę wolne miejsce – ja jestem pod trójką – wejście z korytarza.

ADRIAN: Dziękuję pani Elwiro.

ELWIRA: Przyjaciele mówią mi Elwi – to miłego dnia, Adrianu.

ADRIAN: Wolne?

ZENON: Już nie – właśnie je zająłeś.

ADRIAN: Jestem Adrian.

ZENON: Zenek.

Adrian otwiera laptop

ADRIAN: Jak tu jest?

ZENON: Normalnie, Mordor, jak wszędzie, może poza jednym – jesteśmy zgraną paczką, sfokusowaną na bieżących wydarzeniach! Umacnia to nasz status i daje nam poczucie jedności! – Coś już słyszałeś na ten temat?

ADRIAN: Nie.

ZENON: Wszyscy są zwolennikami Cosinusa.

ADRIAN: Tak???

ZENON: Jasne, że tak! Chyba nie jesteś za tymi niedojdami z Sinusa? – To ciemnota!

ADRIAN: W zasadzie, jest mi obojętne która partia rządzi: Sinus, Cosinus, Tangens czy Cotangens.

ZENON: No to bracie lepiej tego głośno tu nie mów! Moja przyjacielska rada: zastanów się i dołącz do nas – do awangardy postępu.

Adrian jest niezdecydowany.

ZENON: Zwłaszcza że nasza szefowa, no wiesz Elwi, jest bardzo, ale to bardzo ideowa. Politykujesz – awansujesz, chociaż nikt tego głośno nie mówi.

ADRIAN: O jednym mogę cię zapewnić Zenku: na pewno nie jestem z tych, co idą pod prąd.

ZENON: No to widzę, że będą z ciebie ludzie! Masz brykę?

ADRIAN: Nie.

ZENON: To jak docierasz do pracy?

ADRIAN: Rowerem.

ZENON: O! Jesteś eko – gratuluję, ja jeżdżę autem, ostatnio nakleiliśmy nasze partyjne gwiazdki, ty też możesz umieścić je na rowerze, jak masz elektryka – to nawet większe – będą dobrze widoczne.

ADRIAN: Nie – mam zwykły rower, z cienką ramą.

ZENON: To chociaż na plecaku mógłbyś.

ADRIAN: Pomyślę o tym, a teraz to do roboty – muszę potwierdzić mój angaż.

ZENON: Jasne.

Scena 3

Przerywnik – dwóch (dwie) dziennikarzy. Przyjacielsko sobie konwersują, ona w berecie moherowym a on z dużym „Keep smiling” na marynarce. Siedzą przy laptopach na stoliku, piją kawę.

D COS (on): Co masz na tapecie?

D SIN (ona): Zobacz sam – puścimy tego newsa, ugruntuje nam elektorat.

D COS: My to przekręcimy i wyjdzie na nasze.

D SIN: I o to chodzi – eter nienawidzi pustki.

D COS: A wiedza?

D SIN: Tacy, co wiedzą wszystko: to ty i ja! Reszta nie musi wiedzieć i nie wie. Po co im ta wiedza, my im powiemy, co mają robić, jak się zachować i o czym myśleć.

D COS: Pamiętaj: „Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą”. Szaraczki uwierzą a jak nawet mądrzejsi wykryją, to i tak zyskamy.

D SIN: Jasne, ale kłamstwo wymaga dużych nakładów, prawda jest o wiele tańsza a kłamstwo i tak się wyda!

D COS: „Trzeba kłamać, kłamać i jeszcze raz kłamać, stare kłamstwo przykryć nowym” – wiesz kto to powiedział?

D SIN: Coś słyszałam, chyba jeden z Cotangensów.

D COS: Racja – w razie czego, wszystko i tak zwalimy na sztuczną inteligencję. No wiesz: deep fake i tak dalej...

D SIN: Przecież to nieprawda...

D COS: I co z tego, jak to się przyklei?

D DSIN: Przecież kłamstwo może obalić nawet jeden człowiek!

D COS: Nie do końca, bo zawsze można rzucić podejrzenia i zrobić z niego oszołoma! Każdy ma: „swoją prawdę, świętą prawdę, albo gówną prawdę” – a poza tym naczelny powiedział mi, że mam mieć pałkę a nie mikrofon!

D SIN: A ja mam promować wielkość naszego kraju – to ma podnieść dumę narodową, na której skrzydłach polecimy dalej! Mam powtarzać, że wszystkimu winni są Niemcy.

D COS: A nie Ruskie?

D SIN: Ruskie będą potem – trzeba dozować: wykpić, ośmieszyć!

D COS: Właśnie! Damy newsa z aktorem – wyśmiejcie was.

D SIN: To my też to pokażemy i przypniemy mu łaty... Co tam jeszcze mamy?

D COS: Jak to co – była demonstracja! Powiemy, że było ponad sto tysięcy!

D SIN: A my damy, że frekwencja nie dopisała! – „Było niecałe kilka tysięcy – oczywiście według „wiarygodnych źródeł”. – Pokażemy kadry jak się zbierali – wtedy to tłumów nie było, albo widok z góry – będzie widać garstkę. Potem po sąsiedzku damy wywiad z prezydentem.

D COS: My to przemilczymy – taka spirala milczenia, albo lepiej – wyrwiemy coś z kontekstu, potniemy wypowiedź, skomponujemy i dopiero będzie jazda!

D SIN: No to my całe to nagranie puścimy w kontrze.
D COS: I to dobre, i to dobre – chodzi o to, żeby się działo!
D SIN: No to gra – mamy materiały.

Przybijają „piątkę”.

Scena 4

Korporacja. Adrian i Zenek siedzą przy biurku. Wchodzi Elwira.

ELWIRA: Gratuluję ubioru, wyglądasz bardzo korzystnie – tak trzymaj. – A propos, wpadnij do mnie omówimy ścieżkę twojego wzrostu w naszych strukturach.

ADRIAN: Dziękuję... Elwiro.

ELWIRA: Mów mi Elwi, pamiętasz? Przecież już zaklimatyzowałeś się u nas...

ADRIAN: Dziękuję Elwi – to miłe.

Elwira wychodzi.

ZENON: Dzieje się!

ADRIAN: Ale co?

ZENON: Jak to co – wpadłeś jej w oko.

ADRIAN: No co ty, praca to praca...

ZENON: Nie dla wszystkich a już na pewno nie, dla Elwiry. – To open space – zwany pożądaniem!

Mhm, jest hot i dotyczy to nie tylko biurek!

ADRIAN: Zalewasz.

ZENON: Jak szefowa zechce cię przelecieć – to przeleci – powinieneś zdawać sobie z tego sprawę!

Musisz też liczyć się z tym, że jak jej nie dogodzisz to może być różnie...

ADRIAN: Jak to?

ZENON: No o awansie to będziesz mógł zwyczajnie pomarzyć. Dobrze będzie, jak w ogóle utrzymasz się w robocie! – Zobaczysz – ona cię uwiedzie!

ADRIAN: No co ty?

ZENON: Zwyczajnie, najpierw będzie flirt – no, romans biurowy, potem wyjazd integracyjny a tam to z pewnością cię wydupczy.

ADRIAN: Nie może być! Bzykacie się na tych integracjach – a co potem?!

ZENON: Potem wszyscy wracają i pracują dalej – jakby nigdy nic; do kolejnego wyjazdu! – Moja rada: lepiej, żebyś sprostął wyzwaniu, bo inaczej – to wtopa: brak awansu i degradacja!

ADRIAN: O! Nie!!!

ZENON: Jak się postarasz, to będziecie zostawać w biurze po godzinach i awans cię nie ominie. – Będziesz tylko musiał wyteńczyć siły; moja rada: od dzisiaj pij żen szeń i to kilka razy dziennie a jakieś dopalacze zawsze przy tobie albo lepiej – permanentnie w tobie!?

ADRIAN: A jak się jej znudzę?

ZENON: Phe! Wtedy stary – stagnacja, ale co zyskasz wcześniej, to twoje. –Wiesz jaką ksywę ma Elwira?

Adrian patrzy zaniepokojony.

– Elwira – „ździra”. Jej korporacyjny strój, to brak majtek – mówił mi o tym twój poprzednik – źle skończył biedaczek...

ADRIAN: Jak to?

ZENON: No, targnął się na życie i to skutecznie – to jedyne, co mu u nas wyszło! – A tak w ogóle – to nic ci nie mówiłem, no i stawiasz flaszkę – informacja kosztuje.

ADRIAN: Jak możesz tak mówić?

ZENON: No – on był twoim przeciwnikiem!

Adrian patrzy zdziwiony.

ZENON: Był krypto stronnikiem Sinusa... jak się później okazało – chyba sam rozumiesz.

ADRIAN: Otworzyłeś mi oczy – dziękuję, ale całkowicie nie wiem co z tym robić?

ZENON: No – dobrych wyborów – to ty zwyczajnie nie masz! – Skoczmy do baru po pracy?

ADRIAN: Jasne – muszę odreagować!

Scena 5

Na ulicy. Przez widownię i scenę przetacza się demonstracja, hasła transparentów: „Latajmy na własnych skrzydłach!” (przekreślony samolot i narysowany aniołek), „Podatek na mięso 1000%” – (kurze udko i golonka przekreślone), „Wolność dla osobo – zwierząt” (rysunki: krowa, świnka – FREEDOM!), „Małpa też człowiek!”, „Uwolnić Matkę Ziemię od ludzkiej tyranii!”, „Człowiek = wybryk Natury!” „Osoby menstruujące – łączcie się!”, „Uwolnij od siebie Matkę Ziemię”, mogą być również inne hasła wybrane z zamieszczonych dalej w tekście sztuk, i albo równie absurdalne własne zespołu.

Adrian podąża za Zenonem który niesie transparent z ośmioma gwiazdkami.

Po przejściu Adrian znajduje klęczącą na scenie Kingę.

ADRIAN: O jej ! Co się stało?

KINGA: Dobrze, że jesteś, Zaatakowali mnie – potraktowałam tych chamów gazem pieprzowym... ale wiatr zawiał na mnie... i ledwo widzę.

ADRIAN: Zaraz temu zaradzimy – proszę.

Podnosi dziewczynę i ociera chusteczką jej oczy. Długo patrzą na siebie zauroczeni.

KINGA: Ty nie jesteś z naszej pikiety? Nie znam cię!

ADRIAN: Niezupełnie...

KINGA: Dziękuję, za pomoc, ale teraz to idź sobie.

ADRIAN: Może... mógłbym cię odprowadzić... kawałek?

KINGA: No chyba, że jesteś za Sinusem – to wtedy ok. – Jesteś?

ADRIAN: Jasne, że jestem... zawsze byłem...

KINGA: Jestem Kinga.

ADRIAN: Adrian.

KINGA: Porządny z ciebie koleś (kolo), co porabiasz?

ADRIAN: Pracuję w korpo, a ty?

KINGA: Ja jeszcze się uczę – kończę wydział historii, będę nauczycielką. – Tylko jak uczyć historii skoro jest ona co chwila zmieniana? – To, co było obowiązkowe, staje się zakazane, a przecież – historia jest jedna!

ADRIAN: Tak, ale różne są jej interpretacje. – Jaką teraz mamy?

Wariant: Starsza Kinga może być doktorantką – do uznania Zespołu Teatru.

KINGA: Ja piszę doktorat na wydziale historii. Tylko jak uczyć historii skoro jest ona co chwila zmieniana?

KINGA: No, nie najlepszą, zakłamaną ideologicznie! – Właśnie z tym walczę na naszych demonstracjach. – Tylko Sinus daje nadzieję na lepsze jutro!

ADRIAN: I ty w to wierzysz?

KINGA: W coś trzeba wierzyć... – Ty chyba też?

ADRIAN: Ja? – Jasne, że tak! – Spotkamy się?

KINGA: No nie wiem, mam tyle zajęć... ale mógłbyś mi pomagać w naszej misji.

ADRIAN: Z chęcią ci pomogę i w ogóle...

KINGA: Dam ci mój telefon – będziemy w kontakcie. A teraz chodźmy – mieszkam niedaleko stąd.

Od tej pory przed kolejnymi scenami statyści z transparentami przechodzą przez scenę. Jedni mają transparenty, a inni flagi. Schodzą ze sceny po przygotowaniu nowej odsłony.

Akt II

Scena 1

Korporacja pokój Adriana.

ELWIRA: Gratuluję efektów pracy! Ten samodzielny pokój jest nagrodą dla ciebie, za twoje zaangażowanie.

Elwira w minispódniczce rozsiada się na biurku Adriana, który patrzy na jej nogi. Elwira poprawia włosy a potem spódniczkę.

ELWIRA: Dobrze, że odnalazłeś się w naszej krucjacie przeciwko poplecznikom Sinusa. Oni są hamulcowymi postępu. Sinus omotał część społeczeństwa i wyprodukował Polaków – zombiaków!

ADRIAN: – No... no... – tak...

ELWIRA: Powinieneś działać.

ADRIAN: Nie wiem tylko, od czego mógłbym zacząć.

ELWIRA: Może od siebie – popatrz.

Szefowa nachyla się i demonstruje dekolt.

ADRIAN: O!... masz tu gwiazdki!?

ELWIRA: Jestem oddana naszej sprawie – Ty też mógłbyś pomyśleć!

Adrian ociera czoło.

ADRIAN: Nie wiem gdzie?

ELWIRA: Wszędzie są dobre miejsca – mam też inne ozdobniki... chciałbyś je zobaczyć?

Elwira dotyka Adriana.

ADRIAN: M...m... może?

ELWIRA: Zostaniemy po pracy... to, pokażę ci... różne miejsca.

ADRIAN: Dzisiaj po pracy to mam malować z Zenkiem gwiazdki na mieście.

ELWIRA: O! – Widzę, że jesteś zaangażowany – to bardzo dobrze, a co się odwlecze, to nam przecież nie uciecze. – Powodzenia!

Gładzi Adriana po włosach. Elwira wychodzi, Adrian potrząsa głową jakby chciał strzasnąć jej toksyczny dotyk.

Scena 2

Zenon i Adrian chodzą po scenie później po widowni i malują gwiazdki – symbol Cosinusa.

ZENON: Tu mam niezmywalne, grube flamastry, będziemy malować nasze gwiazdki – gdzie popadnie.

ADRIAN: Tak dużo?

ZENON: Jasne, musimy dawać odpór hołocie. O! Tu mamy dobre miejsce.

ADRIAN: Ale to przecież ściana czyjegoś domu, zobacz – flaga wywieszona...

ZENON: A na takich to ja mam inny sprzęt.

Zenek wyjmuje z torby przecinak i młotek – stoją na boku sceny, ponad nimi flaga narodowa. Zenon imituje rycie gwiazdek przecinakiem w stojącym bloczku np. gazobetonu albo innym materiale.

ZENON: Tu na pewno mieszka pieprzony sinusiak, wyrzeźbimy mu nasze symbole.

ADRIAN: Tak nie można – to przecież dom...

ZENON: – Nie tylko można, ale i trzeba! – Do nich nie docierają żadne argumenty!

ADRIAN: Przecież zbliża się święto i ktoś normalny wywiesił flagę.

ZENON: Tak czy inaczej, gwiazdki mu się przydadzą – podkreślą jego właściwe poglądy – nie uważasz?

ADRIAN: Mam wątpliwości – czy to przyzwoite...?

ZENON: A to, że zniszczyli mi niedawno karoserię samochodu – bo im gwiazdki przeszkadzały; było słuszne?

ADRIAN: To też naganne.

ZENON: No widzisz... chodźmy dalej.

Przechodzą opodal.

ADRIAN: No tu to na pewno nie wypada – przecież to kościół!

ZENON: Kościół jest dla wszystkich, to i dla nas też, poza tym, przyjdą wierni, zobaczą, no i nawrócą się na nasze!

Zenek śmieje się i zaciera ręce.

ADRIAN: A jak nas ktoś zobaczy?

ZENON: Wtedy go dorwiemy i namalujemy mu gwiazdki na czole.

ADRIAN: Przeginasz!

ZENON: Jasne – ale nie bój się, prawo i sądy są po naszej stronie – bo to wolność wypowiedzi!

Wychodzą na widownię Zenon wciąga widownię do udziału w spektaklu. Przykładowe konwersacje improwizujące. Zabawa z gwiazdkami i ich przekreśleniami.

ZENON: Wiem, że są tu zwolennicy Cosinusa? Kto za Cosimusem – skandujemy: Cosinus, cosinus...

ZENON: Komu gwiazdki? Komu gwiazdki, komu – bo idę do domu?

ZENON: Namalować na ręku czy na torebce?

ZENON: Sam pan (pani) namaluje? Brawo!

Malują gwiazdki na tekturowych planszach i je rozdają. Mogą pytać widzów czy mają namalować a widz może przytrzymać planszę. Widzowie mogą też sami malować.

Scena 3

Adrian przychodzi do Kingi, ona ma na sobie koszulkę patriotyczną z orłem! Witają się.

KINGA: Dobrze, że jesteś.

ADRIAN: Pójdziemy na mecz?

KINGA: Skądże – trzeba dawać odpór – to strój organizacyjny. Podobam ci się?

Obraca się a potem zakłada różowy moherowy beret.

ADRIAN: Wyglądasz bosko!

KINGA: Dzisiaj zamalujemy gwiazdki nienawiści, co ostatnio pojawiły się na mieście a ty mi w tym pomożesz.

ADRIAN: Dobrze ale czy to konieczne?

KINGA: Jak możesz – one doprowadzają mnie do pasji. Parę dni temu, wieczorem, jak wracałam z uczelni, to kluczem od mieszkania zdarłam te wredne gwiazdki z karoserii jakiejś bryki?

ADRIAN: Nie powinnaś tego robić – zła karma wraca.

KINGA: Ale ja nie mogłam na nie patrzeć – i w ogóle mam w nosie to, że mam być spolegliwa i kulturalna!

– Tu masz wiaderko, zamalujemy te nienawistne symbole. – Tylko gdzie one mogą być?

ADRIAN: Chodźmy... tam, chyba coś widziałem.

Stają przy miejscu gdzie Zenon wyrył gwiazdki na ścianie domu (bloczek jest odwrócony – widać gładką powierzchnię).

KINGA: Tu przecież nic nie ma. – Zobacz, flaga wywieszona – pewnie mieszkają tu nasi...

ADRIAN: Hm, Ktoś się napracował...

Adrian przesuwa ręką po bloczku.

KINGA: Mówiłeś coś?

ADRIAN: Nie, nic – tylko farba świeża, nie pobrudź się. – Dziwne to – chodźmy dalej.

Idą w stronę „Kościoła”

KINGA: Patrz – kościół zdewastowany! A – to wandale! – Niczego nie uszanują, dla nich nie ma świętości, liczy się czysta nienawiść!

Imitują zamalowanie gwiazdek.

ADRIAN: Chodźmy dalej, może tam może coś będzie?

Adrian wskazuje na widownię, Zamalowują symbole tam gdzie wcześniej malował je Adrian z Zenkiem. Mogą pytać widzów czy zamalowywać. Widzowie mogą też sami zamalowywać. Interakcja - pytają publikę (przykładowo):

KINGA: Kto ma gwiazdki do zamalowania, no, pozbądźcie się tych okropnych gwiazdek!

KINGA: Kto za Sinus, razem: Sinus, Sinus... – skanduje nawołując widzów.

I inne hasła improwizowane.

Wracają na scenę, za nimi z widowni podąża na czarno ubrany MACHETERO (może siedzieć na końcu widowni, gdziekolwiek, zarzuca długą maczetę (np. 68cm) na plecy na sznurze, zaciąga kaptur na twarz.

KINGA: Jesteś wspaniałym tropicielem, gdzie nie pójdziemy – tam napisy! Jak ty to robisz?

ADRIAN: No, przechodziłem jakiś czas temu... to je zauważyłem i ... zapamiętałem gdzie są.

Adrian odwraca się i patrzy na Machetero.

ADRIAN: Wydaje mi się, że ktoś za nami idzie.

Kinga odwraca się i lustruje wzrokiem, jednak stojący za nimi Machetero jest dla niej niewidoczny.

KINGA: Nikogo nie widzę, to chyba tylko twoja wyobraźnia!

Scena 4

DZIENNIKARZ I DZIENNIKARKA zmieniają atrybuty: ona była w berecie, a teraz ma zaciśniętą pięść (lewicową). On był ze znaczkiem „keep smiling”, a teraz w różowym berecie moherowym. Siedzą przy laptopach (albo bez) na stoliku, piją kawę.

D COS (ona): W tym tygodniu będziemy jątrzyć, bo nam oglądalność spadła.

D SIN (on): A my będziemy te wasze newsy pacyfikować – też nam wzrośnie.

D COS: – To może my trochę poszczujemy? Pożyczymy, od zawodowych hejterów. – U nich zawsze coś można znaleźć i zaimplementować.

D SIN: Mówisz o naszych kolegach po fachu, no cóż, my damy temu zdecydowany odpór, niech się dzieje – oglądalność musi iść w górę!

D COS: A jutro?

D SIN: Jutro to my zastraszamy. Uderzymy w homo, w aborcję. Rozpalimy emocje!

D COS: My dla odmiany urządzimy nagonkę na kościół. Wiadomo – „religia – to opium dla ludu”.

D SIN: No, no, trzeba przyznać – w tym macie efekty. Dzisiaj w towarzystwie nie wypada powiedzieć, że się chodzi do kościoła, a w żadnym przypadku, że ktoś pójdzie do piekła – bo to beka!

D COS: Wspaniała jest ta strategia wyśmiewania!

D SIN: Albo inna – mydlenia oczu.

D COS: A może jakiś zamach, dał by nam temat na tygodnie, miesiące albo i lata!

D SIN: No tylko nie zamach – proszę cię!

D COS: A to dlaczego?

D SIN: Bo on da zdecydowaną przewagę jednej za stron a my musimy zachować równowagę – raz jeden przyłoży, raz drugi, ale nie tak, żeby jedna strona znokautowała drugą! – To w ogóle nie leży w naszym interesie!

D COS: Dajmy ludziom szansę – niech wyzwolą swoje najgorsze instynkty, no wiesz: złość, nienawiść, upokorzenie, poniżenie. Ludzie podświadomie łakną igrzysk, im bardziej bezwzględnych, tym lepiej!

– Puścimy bojówkę, zawiadomię babcię Stasię – niech ruszy ze swoją ekipą – takie hece dobrze się sprzedają, oglądalność idzie w górę.

D SIN: No tak, to rozbudzi emocje i uspi rozum. Tylko nie przesadzajcie z ich częstotliwością – bo spowszednieją. – My tego nie stosujemy – trzeba się wyróżniać! – To żenada.

D COS: Może i tak, ale jakże skuteczna jest ta strategia, lepsza niż te wasze, ugrzecznione marsze!

D SIN: Popracujemy i nad tym. Poza tym, pamiętaj – nie wszyscy dziennikarze są tacy jak my!

D COS: Chcesz powiedzieć, że są ideowi?

D SIN: Właśnie.

D COS: Są i tacy – do czasu, bo punkt widzenia zmienia się, w zależności od punktu siedzenia!

D SIN: W samej rzeczy! – Tylko krowa nie zmienia poglądów a i to nie na pewno!

Dziennikarze razem:

– Muu, muuu, muuu.

Przybijają rękoma żółwiki.

Scena 5

Na ulicy, Zenek i Adrian na scenie szykują się do manifestacji mają transparenty.

ZENON: Ale awans! Gratuluję stary, dostałeś własny pokój – od dawna o takim marzę ale jak widać – nie jestem w typie naszej; Elwi...

ADRIAN: Przestań, ja w to nie wchodzę.

ZENON: Parafrazując: nie wchodzem ale muszem. – Pamiętaj, ona jest mściwa – jak nie podejmiesz gry, to zwolnienie i wilczy bilet w gratisie!

ADRIAN: Jak to?

ZENON: No, obsmaruje cię u łowców głów – a gdzie wtedy znajdziesz robotę? – Chyba, że na zmywaku.

ADRIAN: To straszne!

ZENON: Ach! Żeby ona mnie tak chciała, jak chce ciebie...

ADRIAN: – A co z tymi transparentami?

ZENON: Jak to co, zanieśmy je do samochodu – pojutrze manifestacja.

Adrian z Zenkiem przechodzą przez widownię – tam w kontr pikiecie stoi Kinga z transparentem: „Psyn, psiecko, psiacierzyństwo”, słowa – przekreślone ukośnym transparentnym czerwonym krzyżem lub linią. Adrian zasłania twarz transparentem z ośmioma gwiazdkami, który zabiera Zenonowi ale Kinga uważnie mu się przypatruje.

Akt III

Scena 1

Mieszkanie rodziców Adriana. Rodzice siedzą odwrócenii plecami do siebie, milczenie, po chwili wchodzi ich syn Adrian, wita się z rodzicami. Razem z nim wchodzi Machetero, staje dyskretnie z boku sceny.

ADRIAN: Cześć kochani! Znowu cisza – a co tym razem?

OJCIEC: Twoja matka najeżdża na mnie w najokropniejszych słowach – to nie do wytrzymania!

MATKA: Bo ty i ta twoja ideologia na to zasługujecie – powinno się was zetrzeć w pył z powierzchni ziemi!

OJCIEC: Słyszałeś to!?

ADRIAN: Proszę, nie kłóćcie się – przecież zbliża się rocznica waszego ślubu. Zaproście znajomych; to odreagujecie od tych wymyślonych problemów.

MATKA: Niedoczekanie, ojciec znowu zwoła tych swoich... popleczników. Gadać będą od rzeczy o tej swojej partii a ja mam im usługiwać – po moim trupie! – Oni nie zasługują nawet na czarną polewkę! – Nienawidzę ich!

OJCIEC: Za to ci twoi, zawodowi hejterzy! – Nie pozwolę im tu jątrzyć – w moim domu ich noga więcej nie postanie! – Też ich nienawidzę!

MATKA: Tego już za wiele! To będzie nasza ostatnia rocznica – po niej rozwód!

OJCIEC: Jak rozwód to rozwód!

ADRIAN: – Może to przemyślicie?

MATKA: Mowy nie ma!

OJCIEC: Trudno, niech tak będzie!

Scena 2

Dziennikarze: ona znowu w berecie moherowym, ze znaczkiem flagi a on z dużym znaczkiem „Keep smiling”. Siedzą przy stoliku z laptopami (albo bez), piją kawę.

D SIN (ona): Ha ha, ha! – Mamy waszą wpadkę!

D COS (on): My to przemilczymy...

D SIN: A my powtórzymy wiele razy – bo nie ma to, jak utrwalac odbiorcę w naszych przekonaniach.

D COS: To my, żeby zrównoważyć wasze działania, wylansujmy tego matola – no wiesz – będzie dobrym figurantem.

D SIN: Ale przecież on na niczym się nie zna!

D COS: I o to chodzi, damy go – trochę pocukruje nam przekaz, niech porówna się do Kościuszki – no wiesz – mąż opatrnościowy. – Powiemy mu co i jak ma mówić, damy odpowiednie pytania i odpowiedzi – zrobimy parę miksov, jakby nie dawał rady – no wiesz – za pierwszym razem!

D SIN: Racja, przecież ta cała banda polityków – to głupole! – Bez nas by nie istnieli!

D COS: Powiem więcej – jeden artykuł może zniszczyć każdego z nich.

D SIN: Albo postawić na piedestale.

D COS: Oczywiście – bo tak naprawdę, to my rządzymy.

D SIN: Dokładnie! Oni tańczą, ale to my im gramy!

D COS: Stanowią prawo, szerzą bezprawie, ale to my je opiniujemy.

D SIN: Bo po prostu w nich inwestujemy... ale jakby spróbowali długu nie spłacić – o, o, ho, ho – wtedy marny ich los!

D SIN: To co – eskalujmy?!

D COS: A jak się wypalą, to co?!

D SIN: To nic! Teraz wy, potem my, żadna władza nie trwa wiecznie. Poza tym mamy w rezerwie Cotangensa i zwłaszcza Tangensa! Podmienimy nimi Sinusa i Cosinusa i dalej będzie jazda!

D COS: Racja! A jak się całkiem zużyją, wypromujemy nową partię, najlepiej z kimś od nas – bo to da nam gwarancję jutra!

Padają sobie w objęcia. Słychać gromki śmiech.

Scena 3

Demonstracja. Zenon, Adrian i Elwira są na widowni, a Kinga na scenie, zapraszają widzów do manifestowania. Demonstracja z wuwuzelami.

ZENON: Dzisiaj wesprzemy naszych przyjaciół z Cotangensa!

Zenon rozdaje transparenty i manifestuje z grupą (cześć osób umówiona) a Kinga ustawia widzów w pikietę z flagami. Demonstracja podąza przez widownię – żeby było widać hasła potem wchodzi na scenę.

Hasła: „Małym weganom nie wolno pić mleka matki – bo wpadną w nałóg!”, „Nasi pupile przechodzą na wege!”. (rysunek albo zdjęcie psa i kota jedzącego trawę)

„Płci nie istnieją! Żyj dla siebie!” – (przekreślone niemowlę).

„Oddajmy lasy grzybom!”

„Oddajmy góry świstakom!”

„Wolność dla zwierzęto – osób” Może być rysunek głowy człowieka z obrozą.

„Osoby menstruujące – łączcie się!”

„Bądź eko – daj się zjeść!”

„Uratuj planetę – zabij się!”

„Oddajmy rzeki rybom”

„Chcę mieć z tobą psiecko”

Na scenie Kinga z transparentem: „NIE dla eko terrorystów topiących ludzi w powodziach!” Obok Kingi ktoś z białą – czerwoną flagą. Na widownię wchodzi Adrian i Elwira pod rękę i z Zenonem – ci z transparentami. Za Adrianem podąża Machetero, znów staje z boku, dyskretnie wyjmując zza pleców maczetę i dokładnie sprawdza czy ma ostre ostrze.

ZENON: Kto z nami? Zapraszam na protest.

ADRIAN: Czy ktoś tu reaktywował Polską Partię Protestującą? – Kiedyś o niej słyszałem!

Adrian podśpiewuje, maszerując:

ADRIAN: „Polska Partia Protestująca – protestuje zawsze do końca, w swych protestach nieustająca, PPP!!!”

KINGA: Ludzie dobrej woli – to my! Zapraszam do mnie! Ustawimy pikietę! W jedności siła!

KINGA ze sceny i ZENON z widowni namawiają widzów do udziału pikiecie bądź manifestacji.

ZENON: Ludzie, ludzie, nie dajcie się zwariować! – Chciałem powiedzieć: „Serce mam po lewej”!
Kto nie jest z nami – jest przeciwko nam!

Po sformowaniu pikiety i przejściu pochodu, Kinga pozostaje na scenie sama. Z widowni nadchodzą: Zenon, Elwira trzymająca po rękę Adriana, wchodzi na scenę.

ZENON: O! – To Sinuska! Łapmy ją, wytatuujemy na jej czole nasze gwiazdki!

ADRIAN: Tak nie wolno! Zostawcie ją!

Adrian odrzuca rękę Elwiry jak tylko dostrzeże Kingę i staje w obronie Kingi. Kinga ujmuje go pod rękę.

ZENON: Ty z nią? Odbiło ci – przecież to Sinuska!

ADRIAN: No i co z tego!? Ona, tak jak każdy, ma prawo do swoich poglądów?

ELWIRA: I ty to mówisz – po tym wszystkim co zaszło między nami???

ADRIAN: Przecież nic nie zaszło.

ELWIRA: Ha! Nie bądź żalony!

KINGA: Jak mogłeś mi to zrobić!? – Nie chce cię więcej widzieć!

ADRIAN: To nie tak...

KINGA: Nie pogrążaj się i zostaw mnie wreszcie!

ELWIRA: Widzę, że wy się dobrze znacie!

Elwira obchodzi Kingę albo lustruje ją wzrokiem.

ADRIAN: Tak – to jest moja dziewczyna!

ELWIRA: No to jesteś zwolniony... i to za malwersacje!

ADRIAN: Wolne żarty!

ELWIRA: Nie wiem jeszcze, co zrobiłeś, ale to zrobiłeś i cię pożegnamy: oskarżymy i wsadzimy – możesz być tego pewien! – Nienawidzę cię!

ZENON: – Marny twój los a miałem cię za kolegę – tfu! – Też cię nienawidzę!

ADRIAN: Chodźmy Kingo.

KINGA: Nigdzie z tobą nie idę i zapomnij, że byłem twoją dziewczyną! Nikt mnie tak nie skrzywdził jak ty!

ADRIAN: Kingo, to wszystko nie tak.

KINGA: Nienawidzę cię!

Scena 4

ELWIRA: Zenek, Zenek! Wreszcie mamy władzę!

ZENON: My?

ELWIRA: My – bo Cosinus to my! Teraz urządzimy polowania na tych wrednych Sinusów a ty mi w tym pomożesz.

Zaciera ręce.

ZENON: Kiedy zaczynamy?

ELWIRA: Dzisiaj! Zostaniemy po pracy. wpadniesz do mnie, to nakreślimy ramowy a może i szczegółowy plan naszych wspólnych działań. Pasi?

ZENON: Jasne!

ELWIRA: Od teraz mów mi Elwi...

ZENON: Nie wiem co powiedzieć.

ELWIRA: To nie mów nic – tylko działaj, bo „zemsta jest rozkoszą bogów”!

ZENON: Jasne, jak nikt zasłużyli na dintojrę. – Ale jak wrócą do władzy???

ELWIRA: Jak się postaramy – to nie wrócą. Dopadniemy ich i rozprawimy się z nimi – ostatecznie!

ZENON: Puścimy ich w samych skarpetkach?

ELWIRA: Phi. Rozżarzoną żelazem wypalimy im na czołach nasze gwiazdki!

ZENON: Cudnie Elwi, jesteś taka konstruktywna.

ELWIRA: Coś mi się widzi, że dotychczas cię nie doceniałam, ale to przeszłość... tylko musisz być oddany – sprawie...

ZENON: Będę! Co ja mówię – ja już jestem całkowicie oddany i zaangażowany.

ELWIRA: No to po pracy w moim gabinecie, i pamiętaj – liczę na twoją kreatywność, dziubasku...

Elwira wychodząc zalotnym ruchem ujmując Zenona pod brodę.

Po chwili wchodzi Adrian z Machetero, który kładzie maczetę na biurku i wycofuje się.

ADRIAN: Przyszedłem po rzeczy.

ZENON: Spakowałem – zabieraj stąd je i siebie. – Nie wiem co cię łączy z tą dziewczyną, ale ona ma przerąbane, bo teraz, gdy my mamy władzę, dorwanie jej – to wyłącznie kwestia czasu.

Zenon bierze do rąk maczetę i nią potrząsa.

ADRIAN: Zmiana władzy nie jest najgorsza, tylko ta rozbuchana nienawiść. Przez nią Kinga nie chce mnie widzieć.

ZENON: Wcale się nie dziwię.

ADRIAN: Pamiętaj Zenek, władze się zmieniają, a ludzie trwają.

Scena 5

Adrian nerwowo chodzi po scenie, Machetero siedzi na skraju proscenium, ostrzy osetką do kosy maczetę.

MACHETERO: Nie odwrócisz tego!

Adrian wzdycha.

MACHETERO: Zawaliłeś po całosci. Teraz trzeba będzie zapłacić za swoje czyny – nie uważasz?

ADRIAN: Nie wiem tylko czym?

MACHETERO: Może tym, co masz najcenniejsze? Sam wiesz – spieprzyłeś sprawę. Kinga nie chce cię znać. Nie masz rodziców, dziewczyny, kolegów, straciłeś pracę – nie masz już nic!

ADRIAN: Oddałbym wszystko, żeby odwrócić bieg zdarzeń!

MACHETERO: Moja rada: uporządkuj wszystkie swoje rzeczy, zanim no wiesz...

ADRIAN: Nie mogę przestać o tym myśleć...

Adrian staje na skraju proscenium niczym na dachu budynku i zaczyna się bujać spoglądając w dół.

MACHETERO: Bądź silny.

ADRIAN: Jak mam być silny, skoro boli mnie cała dusza.

MACHETERO: W tym znajdziesz ukojenie – to konieczność.

Machetero siedzi na krawędzi proscenium i spogląda w dół, potem wstaje.

ADRIAN: Nie chcę umierać – ale nie chcę też dalej żyć! – Przecież ona mnie nienawidzi, wszyscy mnie nienawidzą – sam siebie nienawidzę!

MACHETERO: No widzisz – doszedłeś do sedna. Jesteś toksyczny – taki współczesny **trędowaty**. – Tylko tak rzucisz im wyzwanie... Staniesz się symbolem – niczym duński książę! – Już czas... już czas...

Machetero znowu siada na krawędzi proscenium. Wchodzą dziennikarze, stają pod sceną po obydwu jej stronach i komentują do mikrofonów. Adrian odwraca się tyłem ale dalej stoi przy krawędzi proscenium. Dziennikarze, Zenon i Kinga są razem z nimi – wszyscy patrzą w górę.

D COS: Drodzy widzowie, właśnie przybyliśmy pod budynek korporacji. Wysoko na gzymsie widać balansującą postać. – Według naszych informatorów, to desperat cierpiący na rozdwojenie jaźni – z przyczyn politycznych – jak ustaliliśmy, był widziany zarówno jak kreślił gwiazdki wiadomego sprzeciwu wobec jednej z partii jak i potem je zamalowywał. Czy może być niebezpieczny? – Nie wiadomo, na pewno jest niezrównoważony. Zapytamy jednego z przechodniów. – Czy mógłby pan coś nam powiedzieć co tu się dzieje?

ZENON: Jestem Zenon, tam stoi Adrian – to mój były współpracownik.

D COS: Prosimy, niech pan nam opowie o swoim znajomym, co nim powoduje?

ZENON: Adrian jest zdesperowany – przeżył zawód miłosny, zakochał się bez wzajemności w naszej szefowej – Elwirze!

D COS: W takim razie prosimy parę słów o niej.

Zenon zacina się przy słowie Elwira, mówi zzz... jakby chciał powiedzieć „żdzira” ale kończy – „nasza królowa”.

ZENON: To kobieta wielkiej klasy, zjawiskowa pod każdym względem, ikona korpo mody – zawsze... zawsze – w oszałamiających kreacjach, mówimy o niej: „Elwira – zzz... z zachwytem: „nasza królowa”. Natomiast Adrian był stalkerem, uporczywie ją nękał, no – szerzył hejt – bo po prostu nie miał u niej żadnych, ale to żadnych szans i dlatego też został wyrzucony z pracy.

D COS: To wiele tłumaczy. – Czekamy zatem na dalszy rozwój wypadków.

D SIN: Witamy naszych widzów! Tam na gzymsie stoi załamany człowiek. Wiarygodne źródła podają, że zamalowywał na murach naszego miasta nienawistne symbole.

– Nasza stacja dotarła od dziewczyny, którą desperat obronił przed bojówkarzami innej partii w czasie jej demonstracji.

Kinga rozpaczliwie łamiącym się głosem.

KINGA: Adrian, Adrian, jeśli mógłbyś mnie usłyszeć to powiem ci jedno: błagam, porzuć te straszne samobójcze myśli, bo ... bo ... cię Kocham!!!

Płacze. Chwila ciszy, Adrian odwraca się do widowni i spogląda w dół. Machetero wznosi maczetę w górę. Słysząc słowa „nienawidzę” wypowiedziane od szeptu do krzyku i nagrane przez aktorów i inne osoby. Adrian łapie się za głowę – słowa cichną, miota się przygnębiony po scenie jakby szukając odpowiedniego miejsca do skoku, zatrzymuje się znowu na skraju proscenium. Słysząc:

Nienawidzę, nienawidzę, nienawidzę... nienawidzę, nienawidzę... nienawidzę, nienawidzę, nienawidzę...

W ostatni przekaz włączone jest słowo „kocham” wypowiedziane wcześniej przez Kingę.

ADRIAN: Nie! Nie! – Po trzykroć Nie!

Adrian gdy chwytą się za uszy – dźwięki cichną, a jeśli staje na krawędzi proscenium, narastają.

MACHETERO: Nie???

ADRIAN: Zmiotę z powierzchni ziemi, cały ten hejt, nietolerancję, ostracyzm, bojkot, lincz.

MACHETERO: Na co czekasz?! Weź – zrób z niej użytek.

Machetero podaje maczetę Adrianowi.

ADRIAN: To wszystko jest chore! Muszę to zmienić!

Adrian z maczetą krąży po proscenium, dziennikarze jednocześnie komentują.

D COS: Wygląda na to, że nieszczęśnik porzucił samobójcze zamiary i schodzi na dół.

D SIN: On tu idzie! Widzę szaleństwo w jego spojrzeniu!

D COS: Czy może być niebezpieczny – z pewnością!

D SIN: Nie wiemy co nim powoduje, w jego gestach jest jakaś agresja; obsesja!

D COS: Pomieszanie zmysłów!?

D SIN: On jest – nieprzewidywalny! To psychopata! Ratuj się kto może!

D COS: Istny wariat – uciekajmy!

D SIN: W nogi, w nogi!

Zanim dziennikarze skończą swoje wypowiedzi Adrian wraca z proscenium w głąb sceny, bierze dwie wiązki kabli i maczetą przecina jedną – milknie dźwięk wypowiedzianych przez dziennikarzy słów do mikrofonów, kończą kwestie bez mikrofonów i wybiegają.

Adrian przecina drugą i gaśnie światło na scenie i na widowni (o ile jest na widowni – zostaje tylko awaryjne dla wyjścia). Pożądanym efekty świetlno – dźwiękowe przy cięciu kabli.

Po chwili słysząc głos Machetero.

MACHETERO: No to nara! Adrianie, nara! Za jakiś czas, znów się spotkamy – przecież wiesz...

Adrian wychodzi – chwila ciszy.

Scena 6

Słysząc dźwięki etnicznej muzyki Azji (Tajlandia, Chiny). Wchodzi Adrian i Kinga – idyllicznie w objęciu.

KINGA: Kocham cię.

ADRIAN: I ja cię kocham.

KINGA: Ale ja to cię: kocham – kocham...

ADRIAN: A ja kocham, kocham i będę kochał!

KINGA: Długo tu będziemy?

ADRIAN: Aż nam się znudzi, a raczej jak dojdziemy do siebie po tym niewiarygodnym hejcie generowanym przez przemysł pogardy, który nas dotknął.

KINGA: Podoba mi się tutaj – jedzenie jest smaczne, no i ta... egzotyka.

ADRIAN: Azja ma swoje dobre strony, Tylko znowu nie zaangażuj się politycznie. Tu za obrazę majestatu wsadzają do więzienia.

KINGA: Dobrze, ale i tak zawsze będę patriotką!

ADRIAN: W to nie wątpię, ale z daleka zyskasz inną optykę spojrzenia na teraźniejszość w kraju.

– Może zainteresuje cię buddyzm albo konfucjanizm – te kierunki dają zupełnie inne wykładnie co do roli jednostki w społeczeństwie.

KINGA: Powiedz mi a dlaczego tu jest tak mało rowerów? – Pamiętasz tę romantyczną piosenkę: dziewięć milionów rowerów i... i ta miłość!

ADRIAN: Oni tu już dawno przesiedli się na skutery, do samochodów – a te miliony rowerów to teraz są u nas...

KINGA: A jak ci wymówią tę zdalną pracę?

ADRIAN: To znajdę inną. Na razie dokończ swoją pracę magisterską (**doktorską**).

KINGA: Przecież piszę ją cały czas, jak pracujesz.

ADRIAN: Wiem! Dla rozrywki ściągnąłem nam filmy przyrodnicze, o małpach bonobo.

KINGA: Cudnie!

ADRIAN: Kingo pamiętaj: to my jesteśmy najważniejsi: ty i ja.

KINGA: I nasza miłość!

ADRIAN: I nasza miłość!

KONIEC